

## Karol Samsel: Conradogenka. Wokół obecności Conrada w korespondencji Marii Dąbrowskiej

Conradowski asocjacja w latach trzydziestych nie ma u Dąbrowskiej końca – zwłaszcza wtedy, kiedy Dąbrowska podróżuje. Wenecka żaluzja z maty kojarzy się jej z Conradem, wybuch Wezuwiusza widziany z Sorrento z powieścią „Zwycięstwo”. To ważne podpowiedzi do intertekstualnego badania jej powieściopisarstwa z tego okresu, ewidentnie asocjacja Dąbrowskiej jest w tych czasach conradowski – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Dąbrowska. Noce i dni polskiego XX wieku”.

### 1

Biblioteczki ulokowane we wnętrzach mieszkania pisarki na Polnej (teraz, co warto odnotować – na tej samej ulicy pod zmienioną nazwą: Progi 1) zawierają zauważalną liczbę książek Conrada i pozycji conradystycznych, przy czym zostają uprzedzony, że należałoby pamiętać o istotnym niuansie: mówimy o wspólnej bibliotece Marii, a także Mariana Dąbrowskich, po informacje detaliczne winienem zatem zwrócić się do Działu Rękopisów Muzeum Literatury. Słusznie, mimo wszystko pozwolę jednak po wyrażeniu niniejszego zastrzeżenia przejść dalej – wyliczenie, które zawieram poniżej, ma bowiem nade wszystko charakter pogładowy: na półce Dąbrowskiej-Dąbrowskiego znajdziemy *Zwierciadło morza*, *Złotą strzałę*, *Opowieści niepokojące*, a także najsłynniejsze monografie epoki – może poczynając od polskiej,

kanonicznej dla całego dwudziestolecia – *Josepha Conrada* Józefa Ujejskiego (jako *O Konradzie Korzeniowskim*, 1936), poprzez światowe – *Życie Conrada* Gerarda Jeana-Aubry (1958) czy *Josepha Conrada. A Critical Biography* Jocelyna Bainesa (1960). To nie wszystko. Dąbrowska, która umarła w 1965 roku, musiała chyba cenić wstępującego dopiero na ścieżki conradystycznej kariery Zdzisława Najdera – jeśli wierzyć wyglądowni biblioteczki na Progach (ale, jak podkreślam, jeszcze bez sprawdzania Działu Rękopisów ML) miała na półce *Conrad's Polish Background. Letters to and from Polish Friends*, a także polski tom studiów młodego obiecującego badacza *Nad Conradem* – owa pierwsza książka pochodziła jeszcze z 1964 roku, druga została wydana w roku 1965[1].

To dopiero początek, bowiem przechodzimy na półkę wyżej, gdzie też znajduje się Conrad... *Los. Opowieść w dwóch częściach* w przekładzie Teresy Tatarkiewiczowej w charakterystycznej niebieskiej okładce to pozycja znacząca, wiemy, że *Chance* znali przed przystąpieniem do słynnego wywiadu z Conradem zarówno Maria, jak i Marian – jest to, całkiem dobra kandydatka (kandydat) na ich wspólną lekturę formacyjną Conrada – tzn., również, lekturę formacyjną ich małżeństwa (być może należałoby przeczytać *Losem*, *Grą losu*[2], *Noce i dnie?*). „Niebieskie” wydanie, o którym tu mówimy, opublikowane zostało nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w 1955 roku. W ostatnich latach życia – mając Najdera *Conrad's Polish Background* – miała świetne źródła dokumentalistyczne o polskości Conrada. Ale nie jedynie o Najdera tutaj chodzi – miała cenną antologię tekstów Barbary Kocówny z 1961 roku, *Wspomnienia i studia o Conradzie*, a także dyskutowanego Conrada żywego z 1957 roku. Z takim „apanażem” mogłaby właściwie przystępować do... pisania pełnowymiarowej biografii Conrada (i wszyscy byśmy sobie tego życzyli – była, w istocie, osobą do tego predestynowaną). Wychylają z półek dla dopełnienia

obrazu jeszcze *Zwycięstwo*, *Smuga cienia*, *Oczekiwanie*, *Między lądem a morzem* oraz *Sześć opowieści*. Zwraca uwagę starsze (na tle innych zbiorów) PAX-owskie wydanie *Opowieści wybranych* Conrada z 1952 roku: jest sfatygowane, więc mogło być używane – to *Jądro ciemności* – *Placówka postępu* – *Amy Foster* w klasycznych tłumaczeniach Anieli Zagórskiej, ale też zaskakujący nieco *Wspólnik* w mało znanym tłumaczeniu Anny Niklewicz.

Intertekstualny obraz Dąbrowskiej-czytelniczki Conrada (pamiętajmy jednak, tak czy inaczej hipotetyczny), jaki wyłania się z niniejszego przeglądu (którego proszę nie mylić z kwerendą, nie miałem takich ambicji), to obraz czytelniczek w pierwszym rzędzie – nowel, natomiast dopiero w drugim rzędzie – form powieściowych – a jeżeli już powieści, to są u Dąbrowskiej koniecznie – egzotyczne, orientalne, krajobrazowe, awanturnicze: chyba lubi również eksperymenty Conrada z literaturą popularną, przynajmniej w ostatnich latach jej życia, skoro na półce znalazły się – wydanie *Losu* z 1961 roku, lub pochodzące z podobnych lat wydania *Złotej strzały* oraz *Zwycięstwa...* Tak czy inaczej, to mniej znany Conrad, co mogłoby sugerować, że Conradowskie klasyki takie, jak *Murzyn z załogi „Narcyza”*, już Dąbrowska zgłębiła w poprzednich latach życia (Stempowski żartuje z nią epistolarnie przy pomocy motywów Conradowskiego *Murzyna* właśnie). Poza tym nie należy zapominać o wpływach Conrada na Dąbrowską sugerowanych przez Stefana Zabierowskiego, Tomasza Burka, w klasycznych opracowaniach tematu, na przykład *Nostromo* na *Noce i dnie*[3]. To wzmacniałoby hipotezę o tym, że z klasyką Conradowską Dąbrowska zapoznawała się wcześniej, a mieszkanie na Polnej nie wszystko dokumentuje (nie może)...

Roli wspomnianego tu już *Chance* nie sposób przecenić. „Wyszła wówczas właśnie powieść Conrada *Chance* i mieliśmy ją nawet w domu”[4], pisze Dąbrowska w osobistym wspomnieniu, w liście z Londynu z 12 czerwca 1914 roku swobodnie wymienia się już ze swoim mężem, Marianem Dąbrowskim – jednym z anglojęzycznych cytatów z *Chance* – „Intelligence leads people astray as far as passion sometimes”, czyli: w tłumaczeniu (tym z półki pisarki) Tatarkiewiczowej „Rozum prowadzi czasem równie daleko na bezdroża jak namiętność”[5]. Warto wiedzieć, dokładniej, jaki jest kontekst tego cytatu, wszak Dąbrowscy musieli być doskonale świadomi, jakim kontekstem operują – jest to rozmowa Marlowa z Powellem na temat problemów małżeńskich Fyne’a... Czytamy w *Losie* o Fyne’ach – „Stanowili poczciwą, głupią, poważną parę małżeńską, bardzo skłopotaną”. I dalej:

Tacy byli – ze zwykłym, nieosłoniętym niczym prostactwem przeciętnych ludzi. Nie było w nich nic, czego światło lampy nie mogło oświetlić bez najmniejszego niebezpieczeństwa niedyskrecji[6].

Dość brutalne słowa, trzeba jednak pamiętać o wzmożonym mizoginizmie Marlowa przemawiającego w *Chance*, to Marlow najbardziej odpychający, ale także chyba uwodzający pewnym, nazwijmy to, patosem autentyczności. Być może kreacja Fyne’ów w *Losie* miała pewien wpływ na kreację Niechciców w *Nocach i dniach*, tego już nie rozstrzygniemy – niemniej jednak Dąbrowscy byli szczególnie wrażliwi na uwagi Conrada o dynamice życia małżeńskiego z tej powieści, chyba uważali je za słuszne, skoro Dąbrowski, trzy lata od zamążpójścia, puentował nimi korespondencję ze słowami „powinniśmy mieć na

pamięci”. Kontekst wypowiedzi u Conrada wyglądał następująco: „W większości małżeństw rozumne zamierzenie małą odgrywa rolę, jednakże małżeństwa przez to nie stają się gorsze. Rozum czasem prowadzi równie daleko na bezdroża jak namiętność”[7]. W skrócie więc, na wszelki wypadek strzeżmy się rozumu, Mario, nie racjonalizujemy małżeństwa, bo a nuż możemy wcale nie należeć do „większości małżeństw”, gdzie te racjonalizacje się opłacają? Dosyć praktyczna uwaga. Wszystko to, powierzając losy związku Conradowi, jego frazeologii? To również dowodzi skali urzeczenia Dąbrowskiego Conradem, co zdaje się potwierdzać też edytorka listów Dąbrowskich do siebie, Ewa Głębińska, sugerując wręcz... przywłaszczanie sobie Conradowskich myśli przez Dąbrowskiego – właśnie tych, które były częścią dosyć nacechowanej światopoglądowo i stylizowanej (przede wszystkim za sprawą postaci, tutaj wyjątkowo złośliwego, niekiedy cynicznego, Marlowa) narracji *Chance*:

Lektura listów dowodzi, że Marian Dąbrowski interesował się twórczością Josepha Conrada; cytował go też w listach do żony, zdarzyło się, że frazy wzięte z *Losu* wprowadził do listu jako własne. „Ale ja mam w sobie zbyt wiele cech kobiecych, które sprawiają, że mój sąd o kobietach wolny jest od pełnej uroku powściągliwości” – mówi Marlow w powieści. Marian: „Mam dużo kobiecego w sobie”. [...] Wiadomo, że i Dąbrowska, z czasem olśniona twórczością pisarza, w latach 1924-1959 opublikowała kilkanaście szkiców i recenzji na jej temat; być może fascynacja autorki *Szkiców o Conradzie* ma swe źródło w młodzieńczych upodobaniach męża[8].

To, co powyżej niepokoi mnie jako conradystę, to ponowny cytat z Marlowa, tego najbardziej skomplikowanego, dla niektórych odrzucającego, Marlowa z galerii Marlowów tworzonych przez Conrada,

nazywanego mizoginem, odludkiem, złośliwcem, z osobliwym poglądem na ludzi. Marlow z *Gry losu* to postać złożona, a Dąbrowski po raz kolejny – ją właśnie – wybiera sobie na swojego rezonera, w sprawach płci i małżeństwa. Zauważmy w owej grupie listów jeszcze inną regularność – o Conradzie nie pisze nigdy Maria, jedynie: Marian. Ostatni conradowski wpis również do niego należy, sporządzony został z Kosowa wołyńskiego, gdzie w sanatorium spotyka – Wilama Horzycę, z którym wspólnie czytają... *Sześć opowieści*, które Horzyca współtłumaczy (wyd. z 1924 roku). Można powiedzieć za Głębicą: Maria jeszcze nie zna Conrada, ale to nie będzie prawda, od tego roku bowiem zaczyna pisać recenzje powieści Conrada, którymi będzie za chwilę otwarcie dzielić się ze Stempowskim. Hipoteza – Dąbrowska nie dzieli się swoimi Conradowskimi fascynacjami z Dąbrowskim, w sprawach conradowskich stale milczy w swojej korespondencji chociaż z pewnością łączyć musiały ich wspólne Conradowskie przeżycia lekturowe: choćby lektura oryginalnego *Chance* przed przeprowadzeniem przez Mariana Dąbrowskiego legendarnego wywiadu z Conradem, otwierającego *Szkice o Conradzie*[9]. Sytuacja: zmienia się całkowicie przy Stempowskim – Conradem Dąbrowska Stempowskiego wyczuwa, testuje, by też nie powiedzieć: inicjuje w męskość, w którą bardzo chce go zainicjować. A zatem co z tym, co działo się wcześniej? Czy fascynacja Conradem Dąbrowskiego miała charakter – jakby to powiedzieć... apodyktyczny?

### 3

„Czy Pan czytał *Smugę cienia* Conrada, Paneczku? To śliczne. Jeżeli nie, to może przesłać to Panu?”[10], zaofiarowuje się Stempowskiemu Dąbrowska jeszcze w czerwcu 1926 roku... „Cieszę, a jak się cieszę, że się Panu *Lord Jim* podoba, to jedna z najpiękniejszych powieści

świata”[11], zaindaguje innym razem Stempowskiego Dąbrowska, niespecjalnie już później, bo w lipcu 1927 roku. „Edukacja sentymentalna” przyjaciela, „edukacja” właśnie w Conradzie, miała się więc jak najlepiej... Ani się obejrzyć, jak Stempowski przejmował wyczytywane z recenzji argumenty Dąbrowskiej i szermował nimi w sporach literackich, o czym interesująco informuje nas list z 13 lipca 1926 roku:

Recenzja o *Smudze cienia* podobała mi się bardzo, jak wszystko, co Pani pisze (jak Pani sama). Nawet w tych dniach posiłkowałem się nią mimowiednie w sporze z pisarzem rosyjskim o V. Hugo, którego skrzywdził, nazywając *szut gorochowyj*. Zahaczyłem o zagadnienie honoru, które nie istnieje w literaturze rosyjskiej, i z radością poczułem, że mówię z Pani. Zaliczył mnie mój oponent do rodziny Don Kichota, co wziąłem za największy komplement[12].

Właśnie w 1926 roku Conrad staje się dla Dąbrowskiej i Stempowskiego czymś – więcej: językiem osobistych wtajemniczeń, a następnie językiem już nie zadzierzganania, a pogłębiania więzi, w końcu – jako imprimatur całej pierwszej partii korespondencji między kochankami i przyjaciółmi, staje się Conrad też językiem miłości, przynajmniej ze strony Stempowskiego („Niech Pani Najmilsza ucieka ode mnie, żeby się nie zdemoralizować jak załoga »Narcyza« przy »chorym« Murzynie”[13]). Sytuacja zmienia się więc diametralnie w stosunku do tej z Dąbrowskim – tam to on wtrącał Conrada do korespondencji, tu Conrad natomiast służy już samej Dąbrowskiej w zacieśnianiu więzi ze Stempowskim, właściwie – więź tę weryfikuje, a następnie wzmacnia. To intrygująca sytuacja z perspektywy zarówno dojrzałości obydwójga, jak i pewnej różnicy wieku dzielącej Marię od Stanisława (56 lat Stanisława i 37 lat Marii), zważywszy choćby na fakt, jak głęboko

inicjacyjną lekturą jest Conrad, a jego powieści – jak bardzo są wypełnione męskimi rytuałami przejścia – to w literaturze polskiej dosyć rzadka sytuacja dojrzałego odbioru Conrada, dojrzałej wymiany fascynacji nim. Choćby z tego powodu warto jej przyjrzeć się bliżej: czy Dąbrowska coś przedsięwzięje, podsuwając Stempowskiemu Conrada? Czy chce go na coś uczulić, a może wręcz chce przystąpić do jego „wtórnej” inicjacji – również w męskość? Sytuacja staje się jeszcze ciekawsza z psychoanalitycznego punktu widzenia...

„Edukacja sentymentalna” Stempowskiego trwała jeszcze czas jakiś. W lipcu 1929 Dąbrowska pisała: „Jestem przytłoczona doskonałością artystyczną *Ocalenia* Conrada, które też Ci prześlę”[14]. Ale to jeszcze nie było wszystko, bo gdy Stempowskim zawładnął cały melodramatyzm *Krystyny, córki Lavransa*, Dąbrowska uznała za wskazane kontynuować – subtelnie dając do zrozumienia, że jednak powinien przeczytać *Ocalenie* (nie dla wzruszeń) oraz że już wkrótce otrzyma przesyłkę. Subtelnie, podkreślmy – bowiem dużo w całej tej „edukacji” było, oczywiście, właściwej pisarce delikatności:

Twój list, drugi z Zarzecza, który zastałam, wróciwszy z Poznania, bardzo mnie wzruszył i orzeźwił swym tonem. Czytałam go bez końca. To, że *Krystyna [córka Lavransa]* budzi w Tobie takie „uboczne” rozrzewnienia, to właśnie dowód, że jesteś pod wrażeniem tej książki. Inaczej być nie może, chyba nie byłbyś sobą i człowiekiem tak uczuciowym, jak jesteś. To książka, której dla jej genialnych miejsc przebacza się wady, dłużyzny i zawiłości. Conrad, ma się rozumieć, jest doskonalszym artystą – ale nie jest tak strasznie czującym człowiekiem. *Ocalenie* też Ci prześlę. Zastanawiam się jeszcze tylko, czy o nim nie pisać[15].

Brzmi to jak głęboka woalowana oraz uprzejma – subtelną uprzejmością – zachęta: „Jestem zachwycona. Ale może chciałbyś spróbować czegoś więcej niż czytelnik czujący. Spróbujesz *Ocalenia?*”. Niby trudno nie przyznać racji Dąbrowskiej, trudno mierzyć dwie sprawności i dwie doskonałości, naraz zapewne, Undset Conradem, a Conrada Undset. Spójrzmy jednak na to proszę nieco inaczej, przynajmniej na próbę, jak na figurę innego wychowania, takiego poprzez romans, czyli poprzez skłonność, skłonność do osoby jako nauczyciela i wychowawcy (młodszego o dziewiętnaście lat!), jaką romans wytwarza. Do ujęcia, tak wyostrzonego, dodajmy swobodny kontakt Dąbrowskiej z synem Stanisława – Jerzym Stempowskim, czyli Pawłem Hostowcem, autorem słynnego w conradystyce eseju *Bagaż z Kalinówki* (Dąbrowska była od niego starsza jedynie o 4 lata, *Bagaż* opublikowany został w tomie *Conrad żywy* stojącym na jej półce na Polnej / Progach). To właśnie z Jerzym Stempowskim odwiedzała Jeana-Aubry na jego polskich śniadaniach, kiedy ten bawił w czerwcu 1929 roku w Polsce[16]. Ostatecznie – jakże ambitnie – postanowiła z Francuzem rywalizować... na prawdę / prawdy o Conradzie...

#### 4

Jean-Aubry nie spodobał się Dąbrowskiej (choć może ryzykuję tutaj pewną nadinterpretację). Czuli się zagrożona tłumkiem ciekawskich warszawiaków otaczających pierwszego z Conradowskich biografów, a kiedy w końcu doszło do kameralnego spotkania między nimi, idylla nie potrwiała długo – krytyczną uwagę pisarki natychmiast przykuło zasadnicze uproszczenie, które Aubry nieco pochopnie sformułował: „Cały czas powtarza: mało brakowało, a jedni i drudzy, wy – Francuzi i wy – Polacy, mielibyśmy wielkiego pisarza. Według mnie, nie można

mówić, że mało brakowało, a mielibyśmy pisarza, w momencie gdy on już istnieje. Pragnienie bezwzględnego zaliczenia go do swoich jest przejawem »egoizmu narodowego«”[17]. Surowo! Bo to właściwie upomnienie i zawołane oskarżenie. Nie do końca Dąbrowską rozumiem. To, co ujawniło się przy okazji tego zadrażnienia, pokazuje, myślę, ważną różnicę między jednym a drugim – Jean-Aubry lubi myślenie kontryfakcyjne, metaliterackie, zapewne czuł się w stosunku do Dąbrowskiej dosyć swobodnie, ciesząc się najzwyczajniej z przyjemności obcowania z Polakami. Że ta przyjemność była, zaświadcza Iwaszkiewicz, dość zachwycony powierzchownością gościa:

Sympatii swych Aubry nie ubiera w stereotypową banalność. Nie przyjechał ze zdawkowym komplementem i pogardą w duchu, jak Farrère, nie przyjechał pouczać jak Duhamel. Przybył jak dobry znajomy do dobrych znajomych, aby pogawędzić sobie o tym i owym, „siebie pokazać, na innych popatrzeć”[18].

I może jeszcze garść anegdot i „anegdotyczności” od samego Iwaszkiewicza:

Rzeczywiście, Francuz, który wymawia poprawnie nazwiska i nazwy polskie, i to tak trudne jak Przeździecki, Chodźko, Nowofastów, nie tylko wymawia zupełnie dobrze, ale akcentuje na przedostatniej zgłosce – jest naprawdę fenomenalny! Mnie najbardziej rozculił rozróżnianiem Wołynia od Podola. To się nie każdemu „Koroniarzowi” udaje, a co dopiero cudzoziemcowi[19]!

Dąbrowska tej towarzyskiej erudycji Jean-Aubry'ego nie widzi... Dostrzega w nim raczej konkurenta, pisze Stempowskiemu – „Jean-Aubry nie wychodzi mi z głowy. Kto wie, czy ja nie głębiej rozumiem i pojmuję Conrada”[20]. Zapewne, głębiej, skąd jednak potrzeba porównywania się i zestawiania z Aubrym? W 1931 roku pisarka w innym z listów do tego, którego „przysposobiła” do Conrada, egzaltuje się Amy Foster tak, jak gdyby – było to jej pierwsze spotkanie. Opowiadanie datowane jest na 1901 rok, lecz dla autorki *Ludzi stamtąd* wydaje się oczywiste, że musiało powstawać po Zakopanem 1914 roku, pobycie Conrada w Polsce:

Na to, aby się nie przewróciło w głowie, wystarczy przeczytać coś Conrada. Właśnie przeczytałam tu w „Wiadomościach” ową nowelę *Amy Foster* i od razu poczułam, gdzie moje miejsce pisarskie. Na słomiance pod drzwiami!! **Przeczytaj to, gdyż chciałabym o tym z tobą rozmawiać.** To nowela, którą niewątpliwie musiał napisać po swoim jedynym pobycie w Zakopanem w 1914 r.[21]

Fragmenc, który wyodrębniłem z cytatu, to kolejne z miejsc tej korespondencji, że wychowanie w Conradzie Stempowskiego miało dla Dąbrowskiej swe ważne intymne cele. Stempowski reprezentował partnerstwo lekturowe, na które mogła liczyć, pewną lojalność, którą podążała ona sama w relacji z Dąbrowskim.

Conradowskim asocjacjaom w latach trzydziestych nie ma u Dąbrowskiej końca – zwłaszcza wtedy, kiedy Dąbrowska podróżuje. Wenecka żaluzja z maty kojarzy się jej z Conradem, wybuch Wezuwiusza widziany z Sorrento z powieścią *Zwycięstwo*[22]. To ważne podpowiedzi do intertekstualnego badania jej powieściopisarstwa z tego okresu, ewidentnie asocjacionizm Dąbrowskiej jest w tych czasach conradowski. Jest „conradogenką”, można powiedzieć – widzi świat Conradem, a sytuacje, które napotykamy, są dla niej źródłami – „conradogennych”, „conradotwórczych” „wzruszeń”... Dąbrowska nie waha się również używać Conrada z całym jego antykolonialnym patosem do krytyki antyfaszystowskiej – wytacza działa, umieszcza na celowniku politykę Italo Balbo, orzeka odrzucenie przez całą Europę lekcji *Jądra ciemności*, czemu daje wyraz w odrębnym szkicu na łamach „Pionu” o prowokatywnym tytule – *Czy piękno zobowiązuje?* („wojownik Balbo przemawia stylem naiwnie zakłamaney cioci z *Jądra ciemności*”[23]). I tak dalej, i tak dalej... W Sewilli w 1935 roku napisze Stempowskiemu – „wczoraj [...] obserwowałam wschód słońca, godny pióra Conrada”[24]. W Gdyni w 1938 roku pisze o polskim statku „Eureka” pozostawionym bez pomysłu na eksploatację przez port, lecz – wykupionym ostatecznie przez amerykańskiego naukowca i przechrzczonego na „Andromedę” celem odbycia naukowej podróży dookoła świata: „Statek ożył. Temat dla Conrada”[25], pokwitowuje opowieść Stempowskiemu, może jednak dla Dąbrowskiej? Jakiś „Murzyn z załogi »Eureki-Andromedy«”? Może należałoby uważniej przeczytać *Noce i dnie* w poszukiwaniu ukrytych w sadze ech Conradowskich i wówczas być może zaskoczyłoby nas coś zupełnie niespodziewanego? Na przykład: to, że Dąbrowska jest najbardziej bezpośrednią, „najbardziej w prostej linii”, uczennicą Conrada i ażeby to sobie uświadomić może warto byłoby zaryzykować hipotezę, że jej wielkość jest (inspiracyjnie, najbardziej zasadniczo) z Conrada, właśnie,

tak jak wielkość Faulknera jest, wiele razy już o tym pisano, również z Conrada? Że tutaj transfer inspiracji Conradowskich okazał się równie istotny, to jest: Faulkner jest Faulknerem z tego samego powodu, który decyduje o tym, że Dąbrowska jest Dąbrowską? Powód ten nazwać należy Conrad? Czyli *Światłość w sierpniu* i *Noce i dni* jest to dokładnie ta sama wysokość linii rozwojowej amerykańskiej oraz polskiej literatury za sprawą tego samego, inspiracyjnego punktu wyjścia? Studium – „Dąbrowska – Faulkner – Conrad” jest zatem możliwe? I dalej: czy Dąbrowska wyposaża nas w faulkneryzm, jego kompetencje, możliwości warsztatowe? Faulkner dość chętnie powiełał model polinarracyjny *Losu*, choćby w *Absalomie, Absalomie*, Dąbrowska *Losem* pozostawała zafascynowana pod wpływem Dąbrowskiego – była to ich wspólna, najprawdopodobniej, lektura inicjacyjna. Pierwsze teksty powieściowe Faulknera w Polsce pojawiają się jednak dopiero w 1957, 1958 i 1959 roku: to opowiadania, *Azyl*, *Światłość w sierpniu*, *Absalomie, Absalomie*, *Dzikie palmy*... Jest już za późno, ażeby oddziaływały na Dąbrowską inspiracyjnie, ale w faulkneryzmie się orientuje, chwali Hłaskę choćby za to, że dochodził do wszystkiego sam, Faulknera w ogóle nie znając[26]. Chciałoby się powiedzieć, może, że Dąbrowska moment Faulknerowski zastąpiła – i wypełniła sobą. Jeszcze przed Faulknerem, zrealizowała w horyzoncie polskiej literatury twórcze zadanie kontynuacyjne w odniesieniu do literatury Conrada. Jeszcze przed Faulknerem, „zrealizowała” jego „wiano”. Zabawne jedynie – jak bardzo nie po faulknerowsku – bo utworem takim, jak *Noce i dni*...

Na koniec może słowo o tym, jak świetnie rozumiała Dąbrowska nie tylko przecież Conradowską wielojęzyczność, lecz także coś, co współcześni językoznawcy i lingwiści skłonni byliby, zapewne, nazwać: *code-switched conversations, intertwined comprehension and production*... Świadczy to o czymś więcej, co zapewne moglibyśmy

nazwać (ryzykuję) porozumieniem językowych obrazów świata (a może nawet i literackich, jak sugerujemy?). Siostrzenica pisarza, Aniela Zagórska, swoje imię otrzymała po matce, Anieli z Unrugów. Dąbrowska w późnym liście do Stempowskiego z marca 1948 roku zapisuje, co następuje (trzeba pamiętać, że miała wieloletni i głęboki kontakt, trwały z Aniela, zaś okazjonalny z Karolą – po śmierci tej pierwszej napisała dla prasy wspomnienie Anieli i jej pracy[27]):

A w nowym czasie wzruszył mnie list Conrada do matki Anielusi Zagórskiej po śmierci jej męża. Pisze: „My dearest Angèle” i wspomina o jej dwu córeczkach. [...] W listach polskich, jeśli Conrad wtrącał obce zdania (tak i w wywiadzie z Marianem), to zawsze po francusku. Tak jest i w tym liście. Zadumałam się oto nad tym, że była taka kobieta, po której zostały wśród wszechświata dwa listy: jeden przez nią [...], drugi do niej pisany[28].

*Karol Samsel*

## **Przypisy:**

[1] Za oprowadzanie serdecznie dziękuję kierownik Muzeum Marii Dąbrowskiej w Warszawie, Ewie Manowieckiej. W związku z początkami conradystycznej aktywności Najdera obserwowanymi najwyraźniej przez Dąbrowską zob. bibliografię mojego autorstwa – K. Samsel, *Bibliografia publikacji i audycji medialnych Zdzisława Najdera o Josephie Conradzie*, [w:] *Essays on Joseph Conrad in Memory of Professor Zdzisław Najder (1930-2021)*, ed. by J. Dudek, A. Juszczyk, J. Skolik, Kraków 2023, s. 449-466.

[2] To dwie wersje tytułu pochodzące od tej samej tłumaczki, Teresy Tatarkiewiczowej oraz zdają się rezultatem zwrotu interpretacyjnego, którego nadejście anonsowała Aniela Kowalska, mianowicie, „zauważono trafnie, że tytuł rozpatrywany łącznie z mottem ma wydźwięk ironiczny”... A. Kowalska, *Wokół „Emigracji zdolności” i „Gry losu”*, „Prace Polonistyczne” 1978 nr 34, s. 16.

[3] S. Zabierowski, *Maria Dąbrowska*, [w:] tegoż, *Dziedzictwo Conrada w literaturze polskiej XX wieku*, Kraków 1992, s. 63-67, przy czym Zabierowski różnicuje różne sfery interfiguralnych i intertematycznych powinowactw pomiędzy Dąbrowską a Conradem: po pierwsze, małżeństwo Barbary i Bogumiła Niechciców przepisuje wzór małżeństwa Charlesa i Emilii Gouldów, po drugie, Barbara przepisuje klasyczne Conradowskie figury wrażliwe, rozjątrzone, takie, jak Martin Decoud (*Nostramo*) albo Axel Heyst (*Zwycięstwo*), po trzecie wreszcie, również u Dąbrowskiej znajdujemy wartościowych ludzi „materialnych interesów” pokroju Charlesa Goulda – takich, jak Anzelm Ostrzeński albo Lucjan Kocięł, właśnie oni Goulda z *Nostramo* przepisują. Dziennik Dąbrowskiej do pewnego stopnia ujęcie to równoważy i prostuje: zdobycze warsztatowe, które odpowiadają za prekursorstwo formalne *Nocy i dni*, to – jak pisze Dąbrowska – „Hamsun, Conrad, Unset”, z zapatrzania w nich biorą się te najlepsze pomysły konstrukcyjno-kompozycyjne – „mój sposób pisania jest raczej *toutes proportions gardées* z tego typu, co Hamsun, Conrad, Unset, organizowanie faktów konkretnych tak, ażeby ich konstrukcja, niejako niechcący ujawniła cały podziemny nurt rzeczywistości niematerialnej”. M. Dąbrowska, *11 lutego 1930 roku*, [w:] tejże, *Dzienniki 1914-1945*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. II: 1926-1935, Warszawa 1996 oraz T. Burek, „*Noce i dni*” – *wierne i niewierne*, „Kino” 1975 nr 10, s. 10-13.

[4] M. Dąbrowska, *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1959, s. 15. Zob. także Marian do Marii, 12 VI 1914, [w:] *Ich noce i dni. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909-1925*, wstęp i opracowanie E. Głębiga, Warszawa 2005.

[5] J. Conrad, *Los*, t. 1, przeł. T. Tatarkiewiczowa, Warszawa 1955, s. 45.

[6] Tamże, s. 16.

[7] Tamże, s. 45.

[8] E. Głębiga, *Wstęp*, [w:] *Ich noce i dni. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909-1925*, wstęp i opracowanie E. Głębiga, Warszawa 2005 (podrozdział *Inspiracje literackie*).

[9] Conrad, zapewne bardzo nieufny po rozmowie z Wincentym Lutosławskim, która przyczyniła się do jego oskarżenia o „emigrację zdolności”, otworzył się przed Dąbrowskim, kreował na znawcę polskiej literatury romantycznej, wymieniał konkretne tytuły inspiracyjne na czele z *Grażyną* i *Konradem Wallenrodem* Adama Mickiewicza. Wywiad ten opublikowany w angielskim przekładzie Edmunda Bojarskiego w 1960 roku stał się i pozostaje aż po dziś dzień jednym z koronnych dowodów ścisłych i stale pielęgnowanych (przypominanych) związków Conrada z literaturą krajową. M. Dąbrowski, *Rozmowa z Conradem*, [w:] *też*, *Szkice o Conradzie*, red. E. Korzeniewska, Warszawa 1974, s. 42-47. E. Bojarski [J. Conrad, M. Dąbrowski], *Conrad's First Polish Interview*, „Polish American Studies” 1960 vol. 17, no.3/4, p. 65-71.

Wywiad doczekał się obszernego studium Zabierowskiego i stanowi jeden z kamieni milowych badania tzw. polskiego zaplecza pisarza: S. Zabierowski, „*Pali się we mnie jednak wasz nieśmiertelny ogień*”. O „*Rozmowie z J. Conradem*” Mariana Dąbrowskiego z roku 1914, „*Pamiętnik Literacki*” 1985 z. 1, s. 121-144.

[10] Maria Dąbrowska [*Jamno nad Bugiem, 30 czerwca 1926*], [w:] M. Dąbrowska, S. Stempowski, *Listy*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyła E. Głębicka, t. I: 1924-1930, Warszawa 2021, s. 89.

[11] Maria Dąbrowska [*Jamno nad Bugiem, 22 lipca 1926*], [w:] tamże, s. 126.

[12] Stanisław Stempowski [*Warszawa, 13 lipca 1926*], [w:] tamże, s. 111.

[13] Stanisław Stempowski [*Zarzecze, 8 września 1926*], tamże, s. 142.

[14] Maria Dąbrowska [*lipiec 1929*], tamże, s. 479.

[15] Maria Dąbrowska [*lipiec 1929*], tamże, s. 487.

[16] Potwierdza to Ewa Głębicka. Tamże, s. 184.

[17] Tłumaczenie Anny Trznadel-Szczepanek za *Listami*. W samym liście słowa te umieszcza Dąbrowska w jęz. francuskim. Zob. przypis 20 niniejszego studium.

[18] J. Iwaszkiewicz, *Jean-Aubry w Polsce*, „Wiadomości Literackie” 1927 nr 29, s. 6.

[19] Tamże.

[20] Maria Dąbrowska, *11 VI 1927, rano*, [w:] M. Dąbrowska, S. Stempowski, *Listy*, dz. cyt., t. I, s. 191.

[21] Maria Dąbrowska [*Jaworze, 8 grudnia 1931*], [w:] M. Dąbrowska, S. Stempowski, *Listy*, dz. cyt., t. II: 1931-1944, s. 75.

[22] Maria Dąbrowska [*Sorrento, 11 października 1934*], [w:] tamże, s. 323, 339.

[23] M. Dąbrowska, *Czy piękno zobowiązuje?*, „Pion” 1935 nr 36, s. 1.

[24] Maria Dąbrowska [*Sewilla, 19 września 1935*], [w:] M. Dąbrowska, S. Stempowski, *Listy*, dz. cyt., t. II, s. 521.

[25] Maria Dąbrowska [*Gdynia, 16 sierpnia 1938*], [w:] tamże, s. 615.

[26] Zob. E. Głębička, *Bez gniewu i bezstronnie. Dlaczego Maria Dąbrowska nie obroniła Marka Hłaski?* [w:] *Kariera pisarza w PRL-u*, pod red. M. Budnik, K. Budrowskiej, E. Dąbrowicz i K. Kościewicz, Warszawa 2014, s. 336-356. Istotna na tym tle wydaje się również postać i literatura Olgi Tokarczuk. Przede wszystkim – ze względu na fascynację Tokarczuk Faulknerem, o czym mówi otwarcie i obszernie w eseju *Palec w soli* z tomu *Czuły narrator*. O paraleli Dąbrowska – Tokarczuk pisała w ostatnim czasie Monika Świerkosz. M. Świerkosz, *Czułość i czujność. Na marginesie mowy noblowskiej Olgi Tokarczuk*, „Nowa Dekada” [online], [dostęp: 16 maja 2025 roku], ><https://nowadekada.pl/monika-swierkosz-czulosc-i-czujnosc-na-marginesie-mowy-noblowskiej-olgi-tokarczuk/><. O paraleli Conrad – Tokarczuk pisałem ja: K. Samsel, *The advanced connection of beliefs and style (Joseph Conrad in the eyes of Olga Tokarczuk)*, [w:] *Conrad's Presence in Contemporary Culture. Adaptations and Appropriations*, edited by A. Adamowicz-Pośpiech, N. Martinière, J. Paccaud, V. Pauly, Brill – Leiden 2024, s. 195-207.

[27] M. Dąbrowska, *Aniela Zagórska (Wspomnienie o najwybitniejszej tłumaczce Conrada)*, [w:] tejże, *Myśli o sprawach i ludziach. Szkice*, Warszawa 1956.

[28] Maria Dąbrowska [*Wrocław, 29 marca 1948*], [w:] M. Dąbrowska, S. Stempowski, *Listy*, dz. cyt., t. III: 1945-1951, s. 467. Odniesienia do Conrada w trzecim tomie korespondencji Dąbrowskiej ze Stempowskim w żadnym razie nie wygasają, jednak tracą swój prywatny charakter – sprawozdają działalność publiczną pisarki, w tym odczyty, jakie wygłasza na temat autora *Lorda Jima*. Niekiedy, trafi się jednak w tym zbiorze odwołań jakiś frapujący osąd, na przykład dotyczący opowiadań

Wojciecha Żukrowskiego, *Z kraju milczenia*, a także *Lotnej*, Stempowskiego, który stwierdza: „wolę go [...] od mydła Andrzejewskiego, znać w nim dobry wzór Conrada i usiłowanie ratowania człowieka i jego anielskości”. Stanisław Stempowski [Warszawa, 6 lipca 1946], tamże, s. 65.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---